

© Copyright by Księgarnia Wydawnictwo Skrzat
Stanisław Porębski, Kraków 2020

Tekst: Rafał Klimczak
Redakcja: Sabina Grabias
Korekta: Monika Ślizowska
Projekt okładki i ilustracje: Agnieszka Kłos-Milewska
Skład: Michał Wójcik



★ Odwiedź naszą
księgarnię internetową!
www.skrzat.com.pl

ISBN 978-83-7915-969-7

Księgarnia Wydawnictwo Skrzat
Stanisław Porębski
ul. Prądnicka 77, 31-202 Kraków
tel. 12 414 28 51
wydawnictwo@skrzat.com.pl

Tuż obok nas, a właściwie pod naszym nosem, istnieje wielka, cudowna kraina.

Kraina bez granic, która nigdzie i nigdy się nie kończy.

Dostępna dla każdego w każdej wolnej chwili.

Podróż do niej nie wymaga pieniędzy ani przygotowań, a przenieść się tam można zaledwie w mgnieniu oka.

W krainie tej mieszkają niezwykle postacie z bajek i legend, a jej zakątki możemy tworzyć sami. Sami też możemy je zapęłniać.

Nikt tam nami nie rządzi i nie wydaje rozkazów. Nie skarży, nie krzyczy i nie karze.

I najważniejsze – nikt nie może nam jej odebrać.

Miejszem tym jest kraina naszej wyobraźni.

Zapraszam do niej na spotkanie z sympatycznymi nudzimisiami, które jak zwykle pomagają nudzącym się dzieciom.



R O Z D Z I A Ł 1

NUDZIMISIOWY PREZENT



Kalendarz w domku Hubka wskazywał, że minęła już połowa grudnia. Gdyby nie to, nudzimiś nawet by nie zauważył, że nadciąga koniec roku. Grudzień w krainie nudzimisio-ów wygląda bowiem zupełnie jak marzec, marzec jak maj, a ten jak lipiec czy też wrzesień. Zawsze jest ciepło, słonecznie i kolorowo.

Pośrodku tej bajkowej krainy leży Nudzimisio-wo – miasteczko zamieszkwane przez małe miśki z bardzo dużymi uszami. Same siebie nazywają nudzimisiami, a to dlatego, że ich najważniejszym zadaniem jest odnudzanie, czyli zabawianie dzieci. Wystarczy, żeby któreś z nich zawołało kilka razy: „nudzi mi się, nudzi misie, nudzimisie”, a stworki te



zjawiają się wcześniej czy później, wymyślając niesamowite zabawy.

W przenosinach do krainy ludzi pomagają im chmurki. Zupełnie zwyczajne, białe i puchate. Nawet jeden obłoczek oznacza, że za chwilę jakiś nudzimiś zniknie i pojawi się u wzywającego go dziecka. Dawno, dawno temu zdarzało się tak, że niebo było tu wręcz upstrzone chmurkami, a mieszkańcy mieli pełne łapki roboty. Później jednak ludzie wymyślili telewizję, komputery, smartfony i stało się zupełnie czyste. Dzieci coraz rzadziej wzywały swoich „odnudzaczy”, a wreszcie zapomniały o nich zupełnie. Było tak do czasu spotkania Hubka z przedszkolakiem Szymonkiem. Chłopiec ten rozpowiedział kolegom i koleżankom o bajkowych stworkach, a nawet sam odwiedził ich tajemniczą krainę. Od tamtej pory całe grupy nudzimiśów znikwały, żeby pomagać swoim nowym przyjaciółom.

Zdarzały się jednak wyjątkowe okresy. Takie, w trakcie których nudzimisie mogły trochę poleniuchować. Jednym z nich były święta, zwłaszcza Boże Narodzenie. W całym Nudzimisiowie panował wtedy wyjątkowy spokój. Ludzie mieli całe mnóstwo obowiązków. A to sprzątanie, a to zakupy, a to znowu gotowanie. Nawet dzieci bywały bardzo zajęte. Jednak niektórym z nich przykrzyło się czekanie na wigilijny wieczór. Z im większym utęsknieniem go wypatrywały, tym bardziej się nudziły, a im bardziej się nudziły, tym dłuższe stawało się oczekiwanie.





- Nudzi mi się - mruczał pod nosem. - Nudzi misie, nudzimisie - powtarzał raz po raz. I była to szczerza prawda.

Już miał poskarżyć się mamie, kiedy pod najniższymi gałązkami zielonego świerka dostrzegł jakiś ruch. Przyjrzał się uważniej i aż otworzył buzię ze zdziwienia. Pod choinką stał jakiś krasnoludek. Mały, ubrany w zielone spodenki typu ogrodniczki i, co najważniejsze, na głowie nosił czerwoną czapkę. Wszystko by się zgadzało, gdyby nie jeden szczegół - uszy! Były o wiele za duże!

Chłopiec przysunął się bliżej, dzięki czemu dostrzegł jeszcze jedną dziwną cechę gościa. Był calutęńki kudłaty, a do tego miał misiowy pyszczek. „Co to za stworzenie? - pomyślał Adaś. - Może jakiś elf?”

- Hej. - Pomachał do niego rączką. - Tu jestem.

Przybysz jakby go nie dostrzegł. Wyszedł powoli spod choinki, rozejrzał się i cmoknął kilka razy z uznaniem. Najwyraźniej zachwycił go widok pięknych stroików, łańcuchów i lampek. Jego uwagę przykuła także gwiazda betlejemską. Miała duże, purpurowe kwiaty, które nieśmiało wychylały głowy z białej wiklinowej donicy, przewiązanej czerwoną kokardą. Wreszcie stworek przypomniał sobie, że nie jest sam, i odpowiedział przyjemnym głosem:

Jednym z takich dzieci był pięcioletni Adaś. Siedział samotnie w pokoju, przyglądając się pięknie przystrojonej choince. Czuł znudzenie, ponieważ w trakcie jej ubierania rodzeństwo nie pozwoliło mu niczego zawiesić, choćby łańcucha.

- Do bombek jesteś za mały - twierdziła starsza siostra Ewa. - Zaraz coś potłuczesz.

- I nie dosięgniesz do połowy gałązek - tłumaczył brat Mateusz. - Mało tego, pokłujesz się igielkami. Posiedź sobie lepiej i popatrz, jak robią to starsi.

Cóż mu pozostało, Adaś posłusznie siedział i patrzył, patrzył i siedział do czasu, aż rodzeństwo poszło pomagać przy innych pracach domowych. Niestety wtedy nudził się jeszcze bardziej. Bo ile można podziwiać choćby najpiękniejszą choinkę?

- Cześć, mam na imię Hubek. To ty mnie wzywałeś?

- Jaaa...? Nieee - zapewnił Adaś. - Nikogo nie wzywałem. Ja się tylko nudziłem.

- Ach tak - zorientował się Hubek. - Pewnie pierwszy raz spotykasz nudzimisia?

Chłopiec potaknął energicznie głową, a jego ciemnobrązowe oczy powiększyły się niemal dwukrotnie.

- Nudzimisia? - powtórzył.

- A jakże, najprawdziwszego. - Hubek wyprężył się dumnie.

- Czyli nie jesteś krasnoludkiem? - wypalił nagle Adaś. - Ani pomocnikiem Świętego Mikołaja? - Najwyraźniej był tym faktem rozczarowany. - Szkoda - dodał dla wyjaśnienia. - Bo myślałem, że przyniosłeś mi prezent.

Nudzimiś mógł się wprawdzie obrazić o takie przyjęcie, ale nie należał do obrażalskich. Poprawił mikołajową czapeczkę, która spadała mu z głowy, i mruknął coś pod nosem. Dostał ją na pamiątkę od pewnego dziecka. Była wyraźnie za duża, ale Hubkowi bardzo się podobała i nie rozstawał się z nią od tygodnia.

- Przybyłem, żeby się z tobą pobawić - wyjaśnił wreszcie. - To mój prezent.

„Mhm - mruknął Adaś, rozważając coś w swojej mądrej główce. - Wprawdzie niezapakowany, a nawet bez pudełka, ale to mimo wszystko prezent. Do tego tylko dla mnie! A może jest jednak pomocnikiem Świętego Mikołaja?”

Hubek szybko przerwał jego rozmyślenia.

- Co lubisz robić najbardziej? - zapytał.

Chłopiec miał twardy orzech do zgryzienia. Trudno wybrać coś jedyne, najulubieńszego. Musiał się poważnie zastanowić. Po kilku długich sekundach zaczął wymieniać:

- Wygłupiać się z tatą, ujeżdżać brata Mateusza, straszyć siostrę... - Tutaj zatrzymał się na chwilę, po czym zakończył nieco zawstydzony: - I przytulać się do mamy.

